



PRZYGODNIK

Rok XVI numer 9 (186)

Biuletyn Klubowy

Wrzesień 2016 r.

Andrzej Śpiewak (tekst i foto)

WYCIECZKA NA POGÓRZE PRZEMYSKIE

19 czerwca wyjechaliśmy na kolejną dwudniową wycieczkę z KTP Przyszoda. Tym razem udaliśmy się do Przemyśla. Wycieczkę zorganizował kol. Mirosław Kubik.

Z Kielc wyruszyliśmy o 6-ej rano i przed południem dotarliśmy do Przemyśla, gdzie czekał na nas tamtejszy przewodnik Leszek Koman.

Nasze spotkanie z Przemyślem rozpoczęliśmy ze Wzgórza Zniesienie, skąd rozpościera się piękna panorama na miasto, rzekę San i okoliczne góry. Bo właśnie z tego miejsca mogliśmy lepiej zrozumieć znaczenie Przemyśla, uwarunkowane jego położeniem geograficznym. Stanowił on wrota z carskiej Rosji na drugą stronę Karpat. Dlatego też został obwarowany potężnymi fortami, znanymi jako Twierdza Przemyśl.

Ze wzgórza zeszliśmy przez stary park do Zamku Królewskiego z XIV wieku. Z tego okresu zachowało się jednak niewiele. W kolejnych stuleciach był wielokrotnie niszczone i przebudowywany. Obecnie mieści się w nim Centrum Kultury z jednym z najstarszych teatrów amatorskich w Europie Fredreum.

Następnym celem naszego zwiedzania była Archikatedra Rzymskokatolicka, w której podziemiach zobaczyliśmy nie tylko krypty biskupów przemyskich, ale również najstarsze fragmenty 2-metrowej grubości murów rotundy z XI w.

W drodze do archikatedry grekokatolickiej zatrzymaliśmy się w Rynku, gdzie spotkaliśmy się z dobrym wojakiem Szwejkiem, posiedzieliśmy z nim na jego ławeczce i zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie.

Archikatedra grekokatolicka mieści się w dawnym barokowym kościele z XVII w. W 1991r. Jan Paweł II przekazał go grekokatolikom, którzy przystosowali go do potrzeb obrządku wschodniego. Wnętrze świątyni zachwyciło nas pięknym XVII wiecznym ikonostasem.



Ostatnim zabytkiem, jaki zobaczyliśmy w tym dniu był dworzec kolejowy, który przepięknie odrestaurowany, zachował ducha dworców dawnej Galicji. Szkoda, że te wspaniałe wnętrza niczemu nie służą - oprócz hali kasowej, dawne poczekalnie stoją puste.

Po południu opuściliśmy gorące i duszne w tym dniu miasto i udaliśmy się do arboretum w pobliskiej miejscowości Bolestraszyce. Mieliśmy okazję odpocząć podziwiając liczne okazy roślinności z całego świata.

Po dniu pełnym wrażeń pojechaliśmy do hotelu Biały Orzeł, gdzie czekała na nas obiadokolacja. Przybyliśmy w samą porę, bo rozpętała się ulewa z gradem. Część grupy, mieszkająca w osobnym skrzydle hotelu, nie mogła dotrzeć na czas na posiłek.

Po pysznym obiedzie czekała na nas niespodzianka... Odwiedził nas wojak Szwejk. Było dużo zabawy i śmiechu jak to ze Szwejkiem. Na tym



nie zakończył się jeszcze nasz długi dzień, bo po krótkim odpoczynku zebraliśmy się ponownie w jadalni, gdzie śpiewaliśmy i bawiliśmy się do północy.

Następny dzień rozpoczęliśmy od zwiedzania zamku w Krasiczynie.



Zamek został wybudowany na przełomie XVI i XVII w. przez Stanisława Krasickiego. Wielokrotnie przebudowywany, zmieniał właścicieli. Ostatnimi od lat 30 XIX w. był ród Sapiehów. Przewodnik Leszek przekazał nam zamkowemu przewodnikowi panu Markowi, który wszystkich oczarował przekazując dzieje zamku z niebywałym emocjonalnym zaangażowaniem. Wiedzę o historii zamku, szczególnie z okresu jego upadku przekazywana była w Krasiczynie z pokolenia na pokolenie i pan Marek wzrastał w tej historii, dzięki temu uzyskaliśmy wiedzę, której nie dadzą żadne podręczniki historii ani przewodniki.

Zamek został zdewastowany przez Sowietów, groby w krypcie sprofanowane. Wyposażenie zostało spalone, dlatego zwiedzane komnaty są puste.

Po opuszczeniu zamku przechadzaliśmy się alejkami parku z licznymi ciekawymi okazami drzew i stawem urzekającym bogactwem różnokolorowych nenufarów.

Z Krasiczyna wróciliśmy na chwilę do Przemyśla zobaczyć unikatowe w Polsce Muzeum



dzwonów i fajek. Mieści się ono w wieży zegarowej, dawnej dzwonnicy. Nietypowa kolekcja rozłożona jest na kilku piętrach wieży. Są to wyroby, które powstawały w Przemyślu od stuleci i powstają nadal. W mieście działa nadal 11 wytwórców fajek i 2 ludwisarzy. Wędrowkę po muzeum kończy wejście na taras widokowy i chyba najciekawsza w mieście panorama Przemyśla.

Ponieważ czas nas bardzo gonił, w Kalwarii Pałacowskiej byliśmy bardzo krótko i zobaczyliśmy tylko **kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej Pałacowskiej.**



Ostatnim celem naszej wycieczki była wspomniana na początku Twierdza Przemyśl, a właściwie jej fragment fort Salis Soglio. Fortyfikacja zrobiła na nas ogromne wrażenie, a przewodnik Leszek tak świetnie przekazał jej funkcje i zadania, że mogliśmy wyobrazić sobie jak niesamowite było to miejsce i jak ciężka była służba w Twierdzy. Na koniec udaliśmy się do hotelu na obiad, po którym kolega Mirek Kubik podziękował przewodnikowi i właścicielce hotelu, wręczając im pamiątki z naszego regionu. Zmęczeni, ale bardzo zadowoleni i pełni wrażeń wróciliśmy do Kielc.

WYCIECZKA DO PUSZCZY NALIBOCKIEJ

W dniach 14-20 lipca zorganizowałem wycieczkę na Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej. Tym razem celem naszej wyprawy była Puszcza Nalibocka, ogromny kompleks leśny położony w centralnej części Białorusi pomiędzy Nowogródkiem a Mińskiem.

Z Kiele wyjechaliśmy 14 lipca około godziny 22. Jechała nas czternastoosobowa grupa uczestników wycieczki plus dwóch kierowców. Jechaliśmy przez Opatów, Annopol, Kraśnik, Włodawę, Sławatycze, Kodeń i w ten sposób dotarliśmy do przejścia granicznego w Terespolu. Kontrolę polskich służb granicznych przeszliśmy sprawnie. Przejechaliśmy przez Bug i dojechaliśmy do białoruskiego punktu kontroli granicznej. Przedstawiciele białoruskich pograniczników wbili nam już pieczętki do paszportów i na wizę. Zdawało się, że za chwilę wjedziemy na Białoruś. Aż tu nagle jeden z funkcjonariuszy powiedział, że nie przekroczymy granicy, ponieważ na wizie zbiorowej brak jest okrągłej pieczętki konsulatu białoruskiego. Kazali nam się po nią wracać do najbliższego konsulatu Białorusi w Białej Podlaskiej.

Gdy już byliśmy w Białej Podlaskiej wszedłem do konsulatu i powiedziałem urzędnicze o całej sprawie. Ta odpowiedziała, że wizę wydawała nie ich placówka więc nie mogą przybić pieczętki. Powiedziałem jej, że to znaczy, że mamy jechać do Warszawy? Na to kazała mi poczekać i powiedziała, że musi skonsultować sprawę z konsulem, który podejmie ostateczną w tej sprawie decyzję. Na szczęście po upływie około 20 minut konsul przyniósł podstemplowaną wizę i mogliśmy pojechać na Białoruś. Tym razem służby białoruskie w Brześciu nie robiły nam już trudności z dostaniem się do ich kraju.

Pierwszym punktem jaki odwiedziliśmy było miasteczko Wysokie Litewskie położone w niewielkiej odległości od granicy z Polską. Zwiedziliśmy tam rzymskokatolicki kościół pw. św. Trójcy, który w czasach sowieckich nie służył celom sakralnym. Miejscowy proboszcz powiedział nam, że na niedzielne msze uczęszcza regularnie około 15 osób. W miasteczku oglądaliśmy także zabudowania podworskie należące niegdyś do Czartoryskich.

Z Wysokiego Litewskiego wróciliśmy do Brześcia i tam wjechaliśmy na autostradę wiodącą poprzez Mińsk i Smoleńsk aż do samej Moskwy, zbudowaną przed 1980 rokiem w związku z letnimi igrzyskami olimpijskimi jakie miały wtedy miejsce w stolicy Rosji. Na wysokości powiatowego miasta Iwacewicze zjechaliśmy z autostrady i pojechaliśmy do Kosowa Poleskiego. W tamtejszym kościele rzymskokatolickim (nieprzerwalnie czynnym) znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Kosowskiej z grotami piorunowymi w rękę, wzorowany na wizerunku MB Łaskawej z warszawskiego kościoła jezuitów oraz tablica poświęcona Tadeuszowi Kościuszce (bohater z pod Racławic był chrzczony w tutejszym kościele). Na przedmieściu Mereczowszczyzna oglądaliśmy niedawno zrekonstruowany dworek, w którym urodził się T. Kościuszko, a w jego pobliżu opuszczony neogotycki, imponujących rozmiarów pałac Pusłowskich.

Czas naglił, a nam trzeba było jechać w dalszą drogę. Jadąc autostradą moskiewską minęliśmy z boku Baranowicze i na wysokości Stołpiec skręciliśmy w kierunku północnym i około godz. 23 dojechaliśmy do Iwieńca, który przez najbliższe dni i noce był naszą bazą noclegowo-wypadową.

W sobotę, 16 lipca, odbyliśmy pierwszą objazdówkę po Ziemi Mińskiej (w tym województwie leży także Iwieniec). Odwiedziliśmy Raków, miasteczko które w II Rzeczypospolitej leżało przy samej granicy sowieckiej, a wielu jego mieszkańców trudniło się kontrabandą, nielegalnie przekraczając granicę z "nieładną ziemią". Ówczesny proceder związany z nielegalnym transgranicznym handlem barwnie opisał Sergiusz Piasecki w swojej powieści "Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy", pochodzący z tych stron, sam trudniący się nielegalnym przemytem, za co zaliczył w swoim życiorysie więzienie na Świętym Krzyżu. Dzisiejszy Raków to senne miasteczko posiadające późnobarokową cerkiew prawosławną pw. Przemienienia Pańskiego, która do Powstania Styczniowego była kościołem rzymskokatolickim, ale w ramach represji popowstaniowych władze carskie przekazały go prawosławnym. Drugą świątynią Rakowa jest neogotycki kościół rzymskokatolicki pw. MB Różańcowej o dwuwieżowej fasadzie. Zbudowany został po 1905 roku, kiedy w Rosji carskiej nastąpiła odwilż związana z klęską tego państwa podczas wojny z Japonią. Styl neogotycki w budownictwie sakralnym był wtedy niejako narodowym stylem polskim, gdyż ze względu na swą strzelistą lekkość przypominał o łączności ziem polskich z kulturą

zachodnioeuropejską, a świątynia w ten sposób zbudowana nie nadawała się do zamiany na cerkiew. W głównym ołtarzu kościoła umieszczony jest czczony obraz Matki Boskiej Rakowskiej. Na cmentarzu katolickim znajduje się kościółek późnobarokowy pw. św. Anny. Niestety tylko połowa katolickich grobów ma napisy polskie, pozostałe posiadają inskrypcje rosyjskie.

Z Rakowa pojechaliśmy do Wiazynki, położonej już w powiecie mołodczańskim. Zachował się tam park podworski z pomnikiem narodowego poety białoruskiego Janki Kupały oraz chatka z muzeum jemu poświęconym. Janka Kupała pochodził z zubożałej katolickiej szlachty polskiej (prawdziwe jego nazwisko to Jan Łucewicz, a J. Kupała to jego pseudonim literacki). Jego rodzina dzierżawiła majątek najpierw od Radziwiłłów, a później od Zambrzyckich. Pierwsze swoje wiersze młody Jan pisał po polsku, później jednak przerzucił się na twórczość białoruskojęzyczną.

Dotychczas odwiedzane miejsca leżały w granicach II Rzeczypospolitej. Zwiedziliśmy jednak także kilka miejscowości, które tego szczęścia nie posiadały.

W odległości około 10 km na zachód od Łohojska odwiedziliśmy wieś Hajnę położoną w dolinie wzniesień Wysoczyzny Mińskiej. W Hajnie Władysław Jagiełło ufundował drewniany kościół pw. Wniebowzięcia NMP. Był to jeden siedmiu kościołów ufundowanych przez tego króla w Wielkim Księstwie Litewskim. W XVIII stuleciu w miejscu jagiełłowej świątyni wzniesiono nowy kościół w stylu baroku wileńskiego o dwuwieżowej fasadzie. Został on po upadku Powstania Styczniowego zamieniony na cerkiew prawosławną. W 1919 roku gdy świeżo odrodzona Polska kontrolowała obszar aż po rzekę Berezynę kościół powrócił do katolików. Jednak po Traktacie Ryskim z 1921 r. kiedy Hajna znalazła się poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej władze radzieckie zamknęły kościół już w latach 20. XX wieku. Kościół powrócił do funkcji sakralnych jeszcze w 1941 roku po napaści Niemiec na Związek Radziecki. Pracę w parafii podjął jeden z kapłanów archidiecezji wileńskiej. Jednak wraz z "wyzwoleniem" tych terenów przez Armię Radziecką wiosną 1944 roku został ponownie zamknięty, tym razem na zawsze, a około 1950 roku rozebrany. Dziś miejsce po kościele znaczy niewielkie, ale wyraziste trawiaste wzgórze położone w zachodniej części wsi. Na jego szczycie po uzyskaniu przez Białoruś w 1991 roku niepodległości postawiono dwa drewniane krzyże. Z trawy wystają gdzieś kamienne bloki będące śladami po nieistniejącej świątyni. Kilka

osób w młodym i średnim wieku pytanych o miejsce gdzie był kościół katolicki nie wiedziało gdzie stał (może raczej nie chciało wiedzieć). Dopiero starszy mężczyzna wskazał nam drogę do tego miejsca. W ogóle zauważyłem, że w sensie mentalnym granica polsko-radziecka z przed 1939 roku nadal istnieje. W części Białorusi, która przed tą datą należała do Polski sieć kościołów katolickich i cerkwi prawosławnych oraz liczba osób praktykujących są porównywalne do tych w obecnych granicach naszego kraju. Ludzie też swobodnie rozmawiają na te tematy. Tam natomiast gdzie władza radziecka królowała już w okresie międzywojennym jest znacznie mniej kościołów i cerkwi, ludność bardziej zateizowana i być może boi się nadal poruszać w rozmowach powyższych kwestii. W dzisiejszej Hajnie we wschodniej części wsi jest niewielka nowo zbudowana cerkiewka prawosławna, co jak na tak sporą miejscowość świadczy o stosunkowo niewielkiej liczbie praktykujących. Obecności katolików nie stwierdziliśmy.

Z Hajny pojechaliśmy do Chatynia. Jest tam duża polana wśród lasów - miejsce po wymordowanej i spalonej wiosną 1943 roku wsi, podobno przez hitlerowców, ale zdania na ten temat są podzielone. Wieś było zamieszkała przez polską szlachtę zaściankową o czym świadczą posiadane przez nią nazwiska, takie jak Kamiński, Aleksandrowicz, Drażyński, Mironowicz itp. W czasach sowieckich w miejscu dawnej wsi zbudowano kompleks memorialny. Napisy na pomnikach są tylko po ...białorusku. Brak jest inskrypcji polskich oraz symboli religijnych, gdyż nawet w niepodległej Białorusi nie dorobiono tu krzyży. Bez względu na to kto stał za zbrodnią popełnioną w Chatyniu to dlatego właśnie tam zbudowano memoriał poświęcony wymordowanym przez hitlerowskie Niemcy wsiom z terenu Białorusi (na terenie byłego Związku Radzieckiego takich miejsc jest bardzo wiele) w celu odwrócenia uwagi świata od zbrodni popełnionej na oficerach polskich przez NKWD w Katyniu. W językach zachodnich nazwy "Katyń" i "Chatyń" brzmią bardzo podobnie. Do Chatynia przywożono delegacje polityków z państw Europy Zachodniej i Ameryki.

Sobotnią przejażdżkę zakończyliśmy w stolicy Białorusi - Mińsku. Tam odwiedziliśmy dwie katedry - prawosławną św. Ducha oraz rzymskokatolicką Imienia NMP. Już poza granicami administracyjnymi Mińska, na północ od obwodnicy okrążającej to miasto odwiedziliśmy leśne uroczysko Kuropaty. Znajduje się tam duża ilość drewnianych krzyży upamiętniających mieszkańców Mińszczyzny narodowości białoruskiej i polskiej wymordowanych przez NKWD w latach 1937-1938.

W niedzielę 17 lipca poszliśmy na Mszę Św. do iwienieckiego kościoła franciszkanów pw. św. Michała Archanioła, zbudowanego w stylu baroku wileńskiego. Msza Św. odprawiana była w języku polskim, chociaż dwa pozostałe nabożeństwa niedzielne odprawiane są po białorusku. Nie znaczy to oczywiście, że tutejsi katolicy są Białorusinami. Do lat 90. XX wieku nie było dwóch zdań, że rzymski katolik mieszkający na Białorusi i Ukrainie to Polak i nabożeństwa w kościołach odprawiano wyłącznie po polsku. Białorusinów i Ukraińców wyznania rzymskokatolickiego stworzyła dopiero "poprawność polityczna", no bo jakże mogą być tam Polacy skoro ziemię te należą dziś do Białorusi i Ukrainy. Obecnie jeśli chodzi o Białoruś to msze wyłącznie po polsku odprawiane są na Grodzieńszczyźnie, zaś w pozostałych regionach tego kraju już w obu językach.

W Iwieńcu - niewielkim miasteczku liczącym nie więcej jak 5000 mieszkańców - zwiedziliśmy jeszcze drugi kościół rzymskokatolicki pw. św. Aleksego zbudowany w stylu neogotyckim. Do kościoła przylega cmentarz grzebalny z grobami o napisach w języku polskim i rosyjskim.

Po zwiedzeniu Iwieńca pojechaliśmy do Puszczy Nalibockiej. We wschodniej części tego wielkiego kompleksu leśnego odwiedziliśmy dawny majątek Dzierżynowo, w którym znajdują się zabudowania podworskie majątku, gdzie urodził się, spędził lata dziecięce i młodzieńcze Feliks Dzierżyński, osławiony "Krwawy Felek". W czasach radzieckich utworzono tu muzeum, które funkcjonuje do chwili obecnej, bowiem na Białorusi spośród wszystkich byłych republik radzieckich zachowało się najwięcej relikwów minionej epoki.

Wokół postaci Feliksa Dzierżyńskiego wykreowała się legenda, że wstąpił on do "Czeka" aby pomścić się na Rosjanach za krzywdy wyrządzone przez nich Narodowi Polskiemu. Podobno jeśli ktoś aresztowany przez Czeka powiedział po polsku *Ojcie nasz* był księdzem katolickim to kazał go zwalniać. Byłby więc Wallenrodem.

Z Dzierżynowa pojechaliśmy do Rudni Nalibockiej, miejsca po nieistniejącej wsi polskiej o tej nazwie, której mieszkańcy w okresie sowieckim zostali przesiedleni do okolicznych miejscowości. Od Rudni Nalibockiej przeszliśmy pieszo drogą leśną i po kilkunastu kilometrach znaleźliśmy się w miejscowości Naliboki, od której wzięła nazwę odwiedzana przez nas puszcza.

W Nalibokach znajduje się odbudowany kościół rzymskokatolicki pw. Wniebowzięcia NMP. Na

miejscowym cmentarzu są groby z napisami tak po polsku jak i po rosyjsku. Jest tu także zbiorowa mogiła mieszkańców Naliboków i okolicznych wsi pomordowanych przez partyzancki oddział Bielskich współpracujący z partyzantką radziecką. Oddział Bielskich składał się z ponad 1000 Żydów zbiegłych z gett. Dopuszczał się przymusowej rekwizycji żywności, a nierzadko morderstw wśród Polaków zamieszkujących Puszcę Nalibocką.

W poniedziałek 18 lipca było pochmurno i padały przelotne deszcze. Mimo to pojechaliśmy do jeziora Kromań znajdującego się w zachodniej części Puszczy Nalibockiej. Jezioro to leży wśród sosnowych lasów i przypomina mickiewiczowską Świtez. Po półgodzinnym odpoczynku nad brzegiem akwenu ruszyliśmy na pieszą wędrowkę szerokim, utwardzonym (nie pokrytym asfaltem) duktem leśnym ciągnącym się z Poniemunia do Naliboków. my oczywiście szliśmy w kierunku drugiej z wymienionych miejscowości. Po drodze mijaliśmy zapadłe wioski o drewnianej zabudowie. Na jednej z drewnianych chałup wisiał nawet polski napis "BOŻE BŁOGOSŁAW NAM". Kilkogodzinną wędrowkę zakończyliśmy w zachodnim krańcu Naliboków i stamtąd już samochodem wróciliśmy do Iwieńca.

Chyba najciekawszym dniem całej wycieczki był wtorek, 19 lipca. Rano po śniadaniu wyjechaliśmy do wsi Okińczycy leżącej koło Stołpców. Tam odwiedziliśmy drewnianą chałupę, w której urodził się białoruski poeta i pisarz Jakub Kołas. Naprawdę nazywał się Konstanty Mickiewicz i podobnie jak nasz wieszcz Adam pieczętował się herbem Poraj. Pochodził z gałęzi Mickiewiczów wyznających prawosławie. Jakub Kołas to jego pseudonim literacki. Ojciec jego był leśniczym w dobrach Radziwiłłów nieświeskich. Jakub Kołas był autorem dwóch powieści ("W poleskiej głuszy", "Trzęsawisko"). Akcja pierwszej z nich toczy się w rejonie Puszczy Nalibockiej niedaleko Poniemunia, drugiej zaś na Polesiu w okolicach Petrykowa i Mozyrza. Po tym mini-muzeum oprowadzał nas starszy pan, nazwiskiem Mickiewicz, skądinąd wnuk Jakuba Kołasa.

W Okińczycy pojechaliśmy do niedaleko stąd położonego Nieświeża - siedziby ordynacji Radziwiłłów, działającej aż do 17 września 1939 roku. Odwiedziliśmy najpierw nieświeski kościół farny pw. Bożego Ciała, wzorowany na rzymskim kościele jezuitów Il Gesu. W podziemiach świątyni odwiedziliśmy kryptę grobową Radziwiłłów, będącą jednym z największych mauzoleów rodowych w Europie.

Z kościoła poszliśmy do zamku Radziwiłłów. W czasach sowieckich mieściło się tu sanatorium przeciwgruźlicze. Dopiero przed kilku laty z inicjatywy prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki przeprowadzono generalny remont zamku. Dziś w części pomieszczeń mieści się muzeum wewnątrz zamkowych, w pozostałych zaś partiach hotel i letnia rezydencja Aleksandra Łukaszenki, w której przyjmuje gości zagranicznych. Na uroczyste otwarcie odnowionego zamku prezydent Łukaszenka zaprosił także przedstawicieli rodu Radziwiłłów. Dostał też reprimendę od prezydenta Rosji Władimira Putina, że dba tylko o zabytki polskie z pominięciem rosyjskich. Swoją drogą jeśli Białoruś może się czymś pochwalić przed światem to tylko tym co zbudowała tam Polska. Rosja po sobie zostawiła Twierdzę Brzeską (zabytek raczej military niż artystyczny), cerkwie w stylu rosyjsko-bizantyjskim wznoszone po Powstaniu Styczniowym w ramach rusyfikacji tych ziem, pomniki Lenina i ...więzienia.

Z Nieświeża pojechaliśmy do Miru gdzie oglądaliśmy gotycko-renesansowy zamek będący pierwowzorem mickiewiczowskiej siedziby rodu Horeszków z "Pana Tadeusza".

Następnym punktem wycieczki w tymże dniu był Nowogródek, niezbyt miasto, dziś siedziba powiatu, ale za I i II Rzeczypospolitej stolica województwa. To tu właśnie Adam Mickiewicz spędził lata dziecięce i młodzieńcze. Oglądaliśmy jego dworek rodzinny, mieszczący dziś muzeum poświęcone poecie, kościół farny Przemienienia Pańskiego, w którym został ochrzczony, ruiny zamku książąt litewskich na wzgórzu, a obok niego kopiec Adama Mickiewicza z czasów II Rzeczypospolitej. Do busa wróciliśmy koło prawosławnej cerkwi św. św. Borysa i gleba kryjącej ikonę Matki Boskiej Zamkowej, przed którą pięcioletni Adaś został wskrzeszony po wypadnięciu z okna (wspomina o tym w inwokacji do "Pana Tadeusza"; wówczas ikona mieściła się w nieistniejącej dziś cerkiewce unickiej stojącej przy zamku nowogródzkim), koło kościoła poddominikańskiego św. Michała Archaniola, przy którym mieściła się szkoła, w której przyszły wieszcz pobierał nauki przed udaniem się na studia do Wilna. W drodze powrotnej do Iwieńca odbyliśmy półgodzinny odpoczynek nad Jeziorem Świtez, które Adam Mickiewicz umieścił na kartach swojej twórczości.

Ostatnim punktem wycieczki w tym dniu był dworek i zabudowania folwarczne w Zaosiu gdzie Adam Mickiewicz urodził się w dniu 24 grudnia 1798 roku.

Po kilkudniowym pobycie w Iwieńcu nastąpiła środa, 20 lipca. Był to ostatni dzień naszej wyprawy do Puszczy Nalibockiej i rozpoczęliśmy w godzinach przedpołudniowych jazdę w stronę Kielc. Po drodze odwiedziliśmy jednak trzy miejscowości położone na Białorusi w województwie grodzieńskim. Pierwszą miejscowością do jakiej zajrzeliśmy w tym dniu była Lida, ponad pięćdziesięciotysięczne miasto, drugie obok Grodna centrum polskość na Białorusi. Polacy stanowią tu około 55% ogółu mieszkańców. Wśród atrakcji turystycznych tego miasta oglądaliśmy monumentalny zamek książąt litewskich zbudowany w czworobok o czterech wieżach na narożach oraz kościół rzymskokatolicki Podwyższenia Św. Krzyża, który był nieprzerwalnie czynny przez cały okres sowiecki.

Jadąc z Lidy odwiedziliśmy wieś Wawiórkę położoną na północny zachód od tego miasta. W latach 1944-1988 na cmentarzu kościelnym tamtejszego kościoła Przemienienia Pańskiego spoczywały zwłoki porucznika AK, Jana Piwnika ps. "Ponury" (pośmiertnie został awansowany do stopnia majora), który poległ w niedalekich Jewłaszach. W 1988 r. jego zwłoki zostały ekshumowane do Wąchocka, gdzie dotąd spoczywają w tamtejszym klasztorze cystersów. W czasach sowieckich gdy nie wolno było nawet wspominać o Armii Krajowej i wymieniać stopni wojskowych, na grobie w Wawiórcie był tylko napis: "Jan Piwnik, zmarł śmiercią tragiczną". Obecnie przed krzyżem misyjnym jest tablica poświęcona majorowi "Ponuremu", ufundowana w roku bieżącym przez kombatanów AK z Kielc.

Niedaleko od Wawiórki odwiedziliśmy wieś Murowankę gdzie znajduje się gotycka cerkiew obronna pw. Narodzenia NMP. Obok cerkwi w Synkowiczach koło Słonimia i Supraślu na Podlasiu jest monumentalnym zabytkiem gotyckiej architektury cerkiewnej na historycznych ziemiach Rzeczypospolitej.

Z Murowanki pojechaliśmy już do granicy z Polską. Przekraczaliśmy ją jednak już nie w Brześciu, ale w Kuźnicy leżącej na trasie z Grodna do Białegostoku. Po przekroczeniu granicy jechaliśmy przez Sokółkę, Czarną Białostocką, Białystok, obok Warszawy, przez Radom, Skarżysko Kamienną i około godziny 4 nad ranem, już w dniu 21 lipca byliśmy w Kielcach.

* * *

XVII RAJD KAPELUSZOWY

Rajd Kapeluszowy zaliczany jest do rajdów rodzinnych. W poprzednich latach organizowaliśmy 2 lub 3 trasy różnej długości. W roku bieżącym zdecydowaliśmy się na jedną 8 km, która wiodła z Czerwonej Góry do Chęcina. Była to dobra decyzja gdyż pogoda 6 sierpnia nie dopisała. Od rana padał drobny kapuśniaczek, który nie zniechęcił 24 rajdowiczów w kapeluszach prowadzonych przez „Górala Świętokrzyskiego” Piotra Gareckiego. Osoby, które bały się deszczu a może nie chciały przemoczyć pięknych nakryć głowy przyjechały do Chęcina samochodami. O godz. 12. pod gościnną wiatą u p. Stasia Piotrowskiego zebrało się ponad 40 osób.

Po powitaniu mogliśmy bezpiecznie ochronieni przed deszczem biesiadować. Olbrzymi gar grochówki przygotowany przez żonę p. Piotrowskiego zaspokoiłby głód ponad 100 turystów. Stoły szybko zapelnily się pysznymi bułeczkami z jagodami, pieczonymi kiełbaskami oraz daniami przygotowanymi w domu specjalnie na tę imprezę.

Gdy przestał padać deszcz mogliśmy przystąpić do konkursu na najciekawszy kapelusz.

Po raz pierwszy na Rajdzie Kapeluszowym nie było ani jednego dziecka - zapewne sprawiła to pogoda.

Wybraliśmy jury w składzie: J. Witkowska, Z. Franczak i A. Toporek.

Każdy z uczestników konkursu ciekawie zaprezentował swój kapelusz. Panie wyglądały pięknie (kapelusz dodaje uroku każdej kobiecie), jury miało trudne zadanie. Po naradzie przyznało dwa



pierwsze miejsca - otrzymały je: **Dorota Osmola**, która miała kapelusz przybrany hortensjami (to

kwiaty bardzo modne w tym roku). Dorota zdradziła mam tajemnicę, że z różowych i niebieskich hortensji ogołociła swój ogród. **Marta Tomaszewska** ozdobiła kapelusz kwiatami białymi i czerwonymi. Powiedziała nam, że barwy te mają dopingować naszych olimpijczyków w Rio de Janeiro.

Jury nie miało problemu, któremu panu przyznać pierwsze miejsce. Największe zainteresowanie wzbudzał kapelusz **Sławka Dydaka**. Wszyscy go oglądali, przymierzali z podziwem, czytali co napisane jest na metce. Ten kapelusz to oryginalne meksykańskie sombrero, a zaprezentował je ubrany w poncho. Sławek powiedział nam, że gdy



zobaczył je na targu natychmiast pomyślał o Rajdzie Kapeluszowym i specjalnie na tę imprezę go kupił.

Wszyscy się fotografowali ze zwycięzcami konkursu, oglądali otrzymane przez nich dyplomy i upominki książkowe i myślę, że trochę im zazdrościli. Potem były tańce - muzyczną oprawę przygotował kol. Piotr Garecki. Zabawa integracyjna trwała tylko do godz. 15:30 gdyż ponownie się rozpadało.

Rajd Kapeluszowy przygotowali: Urszula Zychowicz, Grażyna Dziółko, Ewa Gonciarz i Piotr Garecki.

foto: Ewa Gonciarz

Wycieczki KTP PTTK „Przygoda” od 18.09.2016 do 9.10.2016

Lp	Data	Trasa	Przewodnik	Miejsce zbiórki
1.	18.09.16 (niedziela)	<u>Bodzentyn</u> - Psary Stara Wieś - Podlesie - Bukowa Góra - Klonów - <u>Barcza</u> (pętla MPK), ok. 15 km	Andrzej Sokalski	Dworzec BUS ul. Żelazna godz. 9:50 (odjazd 10:05)
2.	24.09.16 (sobota)	XVII Świętokrzyski Rajd Pielgrzymkowy "Święty Krzyż 2016" - Trasa "PRZYGODY" <u>Bieliny</u> - Duża Skała - Brzyska - Wał Małacentowski - Kobyla Góra - Trzcianka - <u>Święty Krzyż</u> , ok. 17 km	Andrzej Toporek Miroslaw Kołodziej	kościół parafialny w Bielinach godz. 7:45 (start 8:00)
3.	25.09.16 (niedziela)	<u>Podzamcze Piekoszowskie</u> - Chełmce - brzegiem Bobrzy - Las Bugajski - Miąsowiec - <u>Kielce</u> , ul. Kruszelnickiego (pętla MPK), ok. 16 km	Katarzyna Król	przyst. MPK linii nr 18 ul. Żytnia godz. 8:45 (odjazd 8:58)
4.	1.10.16 (sobota)	Wycieczka BUS <u>Uście Solne</u> - Okulice - Gręboszów - Ujście Jezuickie - Bolesław - <u>Zalipie</u>	Jarosław Leszczyński	Informacje i zapisy: tel. 41 361-85-60 (wieczorem)
5.	2.10.16 (niedziela)	Grzybobranie z KTP "Przygoda" <u>Górki Szczukowskie</u> - Kamienna Górka - Las Bugajski - Ciosowa - <u>Miedziana Góra</u> , ok. 14 km	Urszula Zychowicz	przyst. MPK linii nr 18 ul. Żytnia godz. 8:45 (odjazd 8:58)
6.	9.10.16 (niedziela)	<u>Wałsnów</u> - Skoszyn - Góra Szczytniak - Przełęcz Jeleniowska - Góra Jeleniowska - Paprocice - Kobyla Góra - <u>Trzcianka</u> , ok. 16 km	Anna Hendler	Dworzec PKS ul. Czarnowska godz. 8:45 (odjazd 9.00)

UWAGA:

Minimalna liczba uczestników wycieczki wynosi 5 osób. W przypadku stawienia się na miejsce zbiórki mniejszej liczby osób lub w przypadku warunków atmosferycznych zagrażających zdrowiu lub życiu uczestników Prowadzący może odwołać wycieczkę. Trasy, miejsca, godziny zbiórki a także prowadzący wycieczki mogą ulec zmianie z przyczyn niezależnych od KTP "Przygoda".



Informacje o wycieczkach KTP PTTK "Przygoda" ukazują się na stronach internetowych:

- www.przygoda.kielce.pttk.pl
- www.pttkkielce.pl
- www.facebook.com
- www.swietokrzyskie.pl



„Przygodnik” - Biuletyn Klubu Turystów Piesznych „Przygoda”
Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach, ul. Sienkiewicza 29
tel. 608-505-169 e-mail: ktp.przygoda@op.pl

Redagują: Jerzy Pabian i Piotr Garecki

Stali współpracownicy: A.Hendler, J.Burtnik, J.Leszczński, A.Toporek, K.Rak

